Państwowy

teatr

im. Stefana Jaracza

w Olsztynie

Dyrektor i Kierownik Artystyczny

KRZYSZTOF ROŚCISZEWSKI

Zastępca dyrektora

WOJCIECH STACHOWICZ

Kierownik literacki

ELŻBIETA LENKIEWICZ

Konsultant programowy

BOHDAN KUROWSKI

Kierownik muzyczny

LUCJAN MARZEWSKI

Sezon 1982/83

ALEKSANDER FREDRO

ŚLUBY PANIEŃSKIE

czyli magnetyzm serca

TADEUSZ ŻELEŃSKI-BOY

SZCZĘŚCIE ANIELI

Pewnego dnia, mając pisać jeszcze raz recenzję ze „Ślubów panieńskich", znudzony z góry tym, co mógłbym powiedzieć rozsądnego o tej uroczej, ale zbyt znanej komedii, puściłem wodze fantazji. Komuż nie zdarzyło się — pisałem — na ślubie ładnej kuzynki, w której się człowiek troszkę podkochiwał, zadumać przy bombastycznych toastach weselnych i z odrobiną melancholii próbować czytać w runach przyszłości?

Przyznam się — tak snułem myśli dalej — że tu bywam niespokojny... Gucio to wirtuoz; mistrz w prowadzeniu gry miłosnej, w pokonywaniu przeszkód, w sączeniu owego magnetyzmu, pod którego wpływem Aniela tak bezwolnie drży w jego dłoniach. Ona — to cudowne skrzypce, czekające swego grajka. Przeżyją trochę ładnych chwil, pewnie na wsi. Później zamieszkają w mieście, pewnie we Lwowie. Będą wiedli dystyngowane, próżniacze życie wielkiego świata; on nie oprze się pokusie, próbowania swego magnetyzmu na lwowskich pięknościach; zapał stanie się rutyną, inwencja — pedanterią; zostanie mu skłonność do obdzielenia innych radami, doświadczeniem. Ona przepłacze kilka lat; potem w słabym momencie, zjawi się jakiś frant, który znów ujmie ją za rękę i ożywi magnetycznym prądem; stanie się łzawą i nękaną wyrzutami, trochę nudną i niezręczną kochanką, chowającą pliki listów miłosnych za domowym ołtarzykiem. Albo się grubo mylę, albo to jest epilog „Ślubów panieńskich"; wart byłby napisania, gdyby... go Fredro nie był napisał sam. To — „Mąż i żona". Wacław — to postarzały o dziesięć lat Gustaw; Elwira — to Aniela jako kobieta trzydziestoletnia. Szczęście, że pani Dobrójska tego nie doczekała; umarła biedactwo

Kobietom zdaje się często, że kochają, choćby nie kochały; rozrywka, podnieta zawarta w miłostce rozkosz budzenia pragnień, wreszcie przykrość odmowy, wszystko to sprawia, iż zalotność swą biorą za miłość

przedwcześnie na skręcenie kiszek, bawiąc u krewnych na Litwie i objadłszy się kołdunów...

Tak sobie roiłem, nie przypisując tej koncepcji większego znaczenia, ile że daleki byłem od wszelkiego fredrologizowania i nie znałem wówczas zupełnie literatury fredrowskiej.

Jakże sam sobie spoważniałem, kiedy obecnie zgłębiając tajniki wiedzy o Fredrze spostrzegłem, że się spotkałem w mojej myśli — a raczej w moim odczuwaniu — ze starym Brücknerem. Aż się zdziwiłem, „Dobroduszność i pogodność jego komedii bywa pozorna" — pisze Brückner w swoim szkicu o Fredrze. — „Jakiż np. ciąg dalszy „Ślubów panieńskich"? Oto „Mąż i żona", bo jeszcze przed upływem roku znudzi Aniela Gustawa, a Albin Klarę" (...) Skoro tedy on jest niespokojny o przyszłe szczęście panny Anieli Dobrójskiej, warto, aby wiedza ścisła rozważyła tę sprawę.

Najpierw z punktu historycznego. Znów wracamy do tego, co jest główną treścią tych obrachunków, mianowicie do ciągłej zmiany perspektyw w stosunku do komedyj Fredry i ich postaci. Przyjęta z zachwytem przez premierową publiczność, komedia ta podzieliła los innych utworów Fredry w oczach tych, którzy, patrząc przez społeczne i demokratyczne okulary, programowo zlekceważyli jego twórczość(...) W odczytach Tarnowskiego padają z powodu „Ślubów panieńskich" nazwiska Musseta i Szekspira; poetyczność komedii spotyka się z trafnym odczuciem. W Anieli widzi Tarnowski „jeden z najładniejszych i najwierniejszych typów polskiego dziewczęcia". Gucio to taki szczęściarz, za którym „kobiety przepadają, chłopcy mu zazdroszczą", postacie komedii są „wiernymi a pięknymi typami natury tego narodu, do którego należą" (...) Tarnowski, pisząc o „Ślubach panieńskich" wspominał Szekspira: miał na myśli Beatrice i Benedykata z „Wiele hałasu o nic", Gostomski (1889) już widzi w naszym Guciu... szekspirowskiego „Henryka V z pierwszej części try-

Nie ma maski, która by mogła długo ukryć miłość tam, gdzie ona jest, ani udać ją tam, gdzie jej nie ma

logii"! (..) Już zaczynają się owe nadbudowy obywatelskie, patriotyczne, moralne, które musiało mieć każde arcydzieło, aby godnie wejść do panteonu narodowego (...)

Tarnowski był jeszcze bliski fredrowskiego świata: mówi o tych ludziach jak o dobrych znajomych, lubi ich, żyje z nimi, ale nie przychodzi mu na myśl szukać w komediach Fredry ewangelii narodu. Uczynią to inni, licytując się na entuzjazm, tak że w końcu — jak już wspominałem — literatura o tej uroczej komedii zmieni się w jakąś uprzykrzoną litanię do obcisłych spodni Gucia: „Guciu możny, Guciu szlachetny. Guciu narodowy, Guciu waleczny, Guciu obywatelski, Guciu mądry, Guciu wierny, Guciu kochający, Guciu polski, polski, polski"... W studium Gostomskiego „Arcydzieło komedii polskiej" (które dotąd cytują z zabobonnym szacunkiem) obserwujemy ten barok. Gucio i Aniela przywodzą mu na myśl ...obraz Kauulbacha „Adama i Ewę"... Dobry Gostomski sądzi, że mówi „najwyższy komplement Anieli, stawiając ją tuż po Zosi z „Pana Tadeusza", oczywiście z zachowaniem hierarchii: „Że Zosia doskonalszą kreacją w bezwzględnym porównaniu, to jest już wyłączną właściwością geniuszu Mickiewicza, z którym nie może się równać żaden inny w naszej literaturze". Inny (bardzo niedawno) zestawia Anielę z Oleńką i Heleną z Sienkiewicza... („Myślę, że Helena i Oleńka z „Trylogii" to Aniela naszego XVII w."...). Możnaż dalej posunąć onanię krytyczną?

Tak więc, niby na dane hasło, zaczęło się podciąganie „Ślubów" — i ich świata — do wszelkich cnót i ideałów narodowych. Rzecz byłaby dość niewinna, gdyby znów nie była połączona z opłakanym fałszowaniem Fredry(..) Doszło do tego, że Grzymała-Siedlecki w swoim z talentem napisanym, ale niepotrzebnie załganym studium o „Ślubach panieńskich" powiada, że Radost to jest „szlachecki Rzecki z „Lalki", jak Rzecki jest mieszczańskim Radostem"! Na czym Grzymała opiera to zestawienie Radosta, o którym

Jakże biedna jest kobieta pełna wraz miłości i cnoty

Niejaka przyjemność, jaką sprawia uchodzić za nieszczęśliwego, staje się nam często pociechą w nieszczęściu

O B S A D A

Pani Dobrójska — BARBARA BARYŻEWSKA
IRENA TELESZ

Aniela — MARIA RYBARCZYK

Klara — DOROTA WÓJCIK

Radost — LECH GWIT

Gustaw — WITOLD KOPEĆ

Albin — JAN CZECHOWICZ

Jan — ZBIGNIEW KACZMAREK

REŻYSERIA:

JACEK WIERZBICKI

SCENOGRAFIA:

EWA ZABOROWSKA

OPRACOWANIE MUZYCZNE

LUCJAN MARZEWSKI

KONTROLA TEKSTU

GRAŻYNA NOWAK

INSPICJENT

NIKA ZAWADZKA

ASYSTENT REŻYSERA

ZBIGNIEW KACZMAREK

Premiera — wrzesień 1981 r.

w najlepszym razie nic nie wiemy — z heroicznym, naiwnym, bliskim świętości niemal życiem Rzeckiego, nie umiem wyjaśnić, ale to daje miarę, do czego nasi majsterkowie doszli w brązowieniu „Ślubów panieńskich", które się najmniej pod brąz nadają.

Akcja to osiąga najwyższe natężenie w osobie Gucia. Jeden z przysięgłych komentatorów Fredry widzi w nim „wolę, rozum, wyobraźnię i zrozumienie zadań życia (sumienie)". Sądzę, że dla młodego panicza rozkochać pannę, która mu jest — po sprawdzeniu hipoteki — przez rodzinę przeznaczona, to nie jest taki znów akt woli ani sumienia(...)

Grzymała jest bardzo utalentowany fredrolog, ale ma jedną wadę: jest większy ułan od samego księcia Józefa i większy Sarmataziemianin od samego Piasta. Co on się tam nafantazjował! Posłuchajcie. Aniela... „autorytet cnoty, prawości, podniosłości duchowej zapewnia jej w rodzinie stanowisko uczuciowo przewodnie, rozpościera nad duszami rodziny układ jakiegoś matriarchatu... Klara, córka rycerska, która się wdała w ojca (zapomniał dobry Grzymała, że ojciec Klary to był, wedle Fredry, skończony drab)... To temperament z ostrogami i z kołczanem, w którym również dobrze pomieszczą się realne strzały łowieckie jak i strzały Amora... Klary to, od czasów jagiellońskich, a zwłaszcza wazowskich, własną ręką odstawiały męża bezapelacyjnie do najbliższego obozu", itd. itd. Doprawdy, można by studium napisać pt. „Barok w krytyce polskiej". Bo tak się leje ciurkiem całym stronicami, aż w końcu, przywiedziony do rozpaczy tą iście papkinowską swadą, człowiek ma ochotę wykrzyknąć słowami Cześnika z „Zemsty". A bezbożny ty języku — i terkotny...

Najzabawniejszy jest Grzymała wówczas, kiedy chce równocześnie licytować i tężyznę, i cnotę. Więc Gucio to zarazem hultaj, który „nie przepuści żadnej podwice" i zarazem będzie najlepszym mężem; to i wzór prawości i co powie, to złże. Jest nygus i pędziwatr, będzie zeń „tęgi oracjonista, przy okazjach odpustów i imienin i wesel za kołnierz nie wyleje",

Zalotność jest podłożem natury kobiecej, ale nie wszystkie ją rozwijają, u niektórych zalotność jest na uwięzi obawy lub rozsądku

ale z drugiej strony „temperament jakoby stworzony do niebezpieczeństw, na wszystko się waży"... „Tacy jak on, czasu pokoju, zajeżdżali zbrojno sąsiadów, czasu wojny nie grzali się doma za piecem... Siedzi w jego charakterze jakiś swoisty hart i twardy kęs woli, gdy czego zachce" (...) Myślałby kto, że ten Gucio zabił co najmniej jakiego smoka. On po prostu wykonał wiernie to, co było ułożone między parą safandułów, Radostem a panią Dobrójską: ożenił się z panną, którą mu wybrali. W rezultacie, był raczej marionetką w ręku starszych. Dał się przywieźć na wieś, dał się podrażnić dziecinnymi ślubami, obojętnością Anieli i przekąsami Klary, umiał — co znów nie było zbyt trudne — trafić do serca młodej dziewczynie, bardzo dojrzałej do małżeństwa, no i zrobił z miną zwycięzcy to, na co wszyscy czekali. Myślę, że tego wieczoru Radost z panią Dobrójską — i w tym dowcip Fredry — uśmieją się serdecznie kosztem zwycięskiego Gucia (...)

Proszę mnie źle nie rozumieć. Ja nic nie mam przeciwko Guciowi ani mu nie zaprzeczam różnych szlacheckich i rycerskich możliwości. Może on tam i ma ów „swoisty hart i twardy kęs woli", jaki chce w nim widzieć krytyk; ale nie ma sposobności ujawnić ich. Wydaje mi się po prostu, że wszystkie owe zbyt górne kryteria nie wchodzą w sferę tej komedii (...)

Wróćmy do Gucia. Jaki z niego będzie mąż? Może despota, niecierpliwy, brutal, karciarz, kobieciarz? Może będzie jej robił co rok brzuszek, a równocześnie gonił za lada spódnicą? Może będzie romansował z pokojówkami? Któż to wie!

Przyszłość zatem jest ciemna. Może łatwiej już czytać w jego przeszłości? Przynajmniej miłosnej. Bo ten Gucio jest wielki amator miłości. „Gdy powiem kocham, wówczas tylko żyję" to jego słowa, a musiał mówić owo „kocham" nieraz. Ale komu? W mieście „nie gada z pannami", jak odburknął stryjowi. Wątpię, aby się specjalizował we wdowach, bo wdowa a panna, z jego punktu widzenia, to na

. Starcy lubią dawać dobre rady, aby się pocieszyć, że nie są już zdolni dawać złych przykładów

jedno wychodzi: jasne jest, że jego terenem operacyjnym były — mężatki (...)

Gucio tedy przyjechał ze stryjaszkiem na wieś; ten chłopiec osobiście wydaje się nie bardzo zasobny, skoro stryj za niego długi płaci, godzi się na zwykły koniec: — posażne małżeństwo. Zaczyna swoje zaloty od niechcenia; podrażniony niespodzianym chłodem panny, angażuje się bardziej, ale i wówczas, nim się rozgrzeje, jego uwodzicielska technika nie jest olśniewająca: „Z otwartą duszą jak przed bóstwem stoję"... „Ubóstwia, powiedz, a powiesz za mało"... „Z życiem trwać będzie, z życiem tylko gaśnie"... Zważmy, że jeszcze tutaj Gucio nie kocha Anieli, a już godzi się — wpół na zimno — z nią ożenić; inspiracja miłości przychodzi dopiero później i wpływa raczej na jego temperaturę uczuć, nie na decyzję.

Otóż w tym momencie pragnę zwrócić uwagę na pewien akcent, a raczej pewną substytucję, która może nam wyjaśnić tę i ową sprzeczność w charakterystyce lub bodaj w naszym odczuwaniu Gucia (...)

Przypomnijmy sobie, w jakich okolicznościach powstawały „Śluby". Pierwszy rzut kreśli poeta z początkiem r. 1827, kiedy po długiej beznadziei zaledwie rysuje mu się możliwość połączenia się z ukochaną kobietą. Te pierwsze „Śluby" są białym wierszem; a choć poeta pisze do brata, że „z układu jest kontent, ma więcej lekkości jak zwykle moje sztuki" — wystarczy porównać ten rzut, z którego zachowały się dwa akty (wydanie Biegeleisena), z ostateczną rymowaną redakcją sztuki, aby uczuć przepaść, jaka dzieli te dwie wersje. Jakby ktoś komedii skrzydła przyprawił! Czy tymi skrzydłami była uwieńczona nareszcie miłość? Bo ostateczna redakcja komedii powstała gdzieś przed końcem r. 1830 wówczas gdy Fredro był już szczęśliwym mężem Zofii Skarbkowej. Wydaje się niewątpliwie, że w momentach, w których Gustaw ma być naprawdę wzruszony, Fredro użycza mu własnego głosu, wyraża swoje odczuwanie miłości, tym samym daje jego słowom

Wielki to spryt umieć swój spryt ukryć

akcent nieskończenie głębszy, może nad stan tego Gucia, jakiego znaliśmy do tej chwili, Gucia trzpiota płatającego figle, dzieciaka, którego Klara czy Aniela wodzą na pasku swej obojętności lub swojej drwiny. Ten głos, nabrzmiały całą głębią uczucia, całą powagą przyszłego ojca rodziny — to już nie Gucio, to sam Fredro (...)

Mamy tu niejako dwóch — magią sztuki stopionych na chwilę w jedno — ale niewątpliwie dwóch Gustawów. Jeden, to ten Gucio, który po roku znudzi się może Anielą, jak tego się obawia — i zapewne słusznie — Brückner; drugi, to ów Gustaw, za którego prawość i stałość ręczy nam sam Fredro, a ręczy własną swą osobą, ręczy prawdą swojej miłości, która miała przetrwać wszystkie próby i miała dlań być, przez pół wieku niemal, całą poezją jego życia. Ale to jest niewątpliwie nad stan owego Gucia, który — nie był poetą ani nie był Fredrą. I dlatego, po dojrzałym namyśle, nie byłbym zbyt spokojny o szczęście panny Anieli Dobrójskiej, kiedy w przyszłym jej pożyciu zabraknie tego substytutu.

W repertuarze teatru:

Duża scena

Tadeusz Peiper
„SKORO GO NIE MA"

Jacek Janczarski
„UMRZEĆ ZE ŚMIECHU"

Sofokles
„ANTYGONA"

Jacek Janczarski
„STRAJK W DOMU WARIATÓW"

Jerzy Ignaciuk, Stefan Brzozowski
„PIEŚŃ O DRODZE"

Scena Kameralna

Istvan Csurka
„GORZKIE ŻALE W DOZORCÓWCE"

Ivo Bresan
„PRZEDSTAWIENIE «HAMLETA» WE WSI GŁUCHA DOLNA"

Fiodor Dostojewski
„SEN"

źródła tekstów:

T. Żeleński-Boy

„Obrachunki fredrowskie"
Warszawa 1949

La Rochefoucauld

„Maksymy i rozważania moralne"
Warszawa 1960

Egzemplarz bezpłatny

Kierownik techniczny:

Andrzej CIESIELSKI

Kierownicy pracowni:

krawieckiej damskiej: Cecylia NOWAK

krawieckiej meskiej: Romuald KACZYŃSKI

perukarskiej: Halina LEWANDOWSKA

malarskiej: Ryszard GIECZEWSKI

tapicerskiej: Wiktor JANKOWICZ

stolarskiej: Stanisław JANISZEWSKI

ślusarskiej: Aleksander MARKOWICZ

szewskiej: Gerard FOKS

rekwizytorskiej: Jan SOKÓŁ

kierownik działu elektrycznego:
Mirosław SZOSTAKOWSKI

kierownik działu akustycznego:
Henryk KOZŁOWSKI

kierownik działu obsługi widza:
Ryszard SZCZESZAK

kierownik sceny objazdowej:
Leszek ZAWACKI

koordynacja pracy artystycznej:
Joanna BIESIADA

brygadier sceny: Andrzej PROROK

redakcja programu: Elżbieta LENKIEWICZ
zdjęcia w programie: Wacław KAPUSTO

Kasa Teatru czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—13 i 17—20, w niedziele: 17—20. tel. 239-15
Adres Teatru:

OLSZTYN, ul. 1 Maja 4, tel. centr. 259-59

Cena: 10 zł

ART z. 1098 (800) H-5/351